

Bezpieczeństwo Polski: czas na strategię pająka



PROF. ROMAN KUŹNIAR

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych,
Uniwersytet Warszawski, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Wobec pogarszającej się sytuacji międzynarodowej Polska znalazła się w geopolitycznym punkcie zwrotnym – silniejsza niż kiedykolwiek w historii, a zarazem bardziej niż kiedykolwiek świadoma zagrożeń. Strategia obronna państwa nie może jednak ograniczać się do reakcji na przeszłe wojny. W obliczu erozji liberalnego porządku świata, osłabienia instytucji międzynarodowych oraz narastającej presji i ze Wschodu, i Zachodu, potrzebujemy nowej filozofii bezpieczeństwa – opartej nie tylko na zbrojeniach, ale także na odporności, współpracy regionalnej i społecznym zrozumieniu wyzwań.

Sytuacja międzynarodowa, w tym sytuacja bezpieczeństwa Polski w roku 2025 jest porównywalnie trudna z tą z przełomu lat 80. i 90. XX wieku. Wówczas mieliśmy do czynienia ze zmianą ustrojową w naszym państwie i w krajach regionu, a także z przekształceniem europejskiego systemu bezpieczeństwa. Obrazowo można powiedzieć, że takim krajom jak Polska grunt usuwał się spod nóg. Traciliśmy blokowy system bezpieczeństwa – był to koszt doprowadzenia do upadku komunizmu, więc nikt tej straty nie żałował. Problem polegał jednak na tym, że w tamtym czasie niczego nie zyskiwaliśmy w zamian. Przeciwnie – można było odnieść wrażenie, że Polska cofa się do fatalnego geopolitycznego położenia: między jednoczącymi się Niemcami a Rosją, albo – w nieco tylko korzystniejszym wariantcie – trafia do szarej strefy bezpieczeństwa,

wyłaniającej się pomiędzy Zachodem (NATO) a Rosją. O ówczesnej wewnętrznej słabości gospodarczej lepiej nie wspominać. A jednak nie było tak źle – właśnie dlatego, że sprzyjały nam globalne i regionalne tendencje rozwojowe związane z kształtowaniem się nowego ładu międzynarodowego.

Pogorszenie sytuacji bezpieczeństwa

Dziś sytuacja wydaje się odwrotna. Polska jest państwem nieporównanie silniejszym – ustrojowo i gospodarczo – niż była u progu lat 90. Jest członkiem najważniejszych wspólnot bezpieczeństwa: NATO i Unii Europejskiej. A mimo to poczucie zagrożenia jest dziś wyjątkowo silne. Tak silne, że w relacji do PKB Polska przeznaczona na obronność więcej niż jakikolwiek inny członek Sojuszu – niemal 5% PKB. Czy słusznie? To kwestia odrębnej analizy. Pewne jest natomiast, że tak wysoki

poziom wydatków wynika właśnie z tego poczucia zagrożenia.

Mimo że w latach 90. grunt usuwał się nam spod nóg, los sprzyjał tym, którzy potrafili odnaleźć kierunek. Dziś musimy zdać podobny egzamin, lecz w mniej sprzyjających okolicznościach.

Sytuacja ta zasługuje na rozpatrzenie przez pryzmat pięciu kluczowych wartości, które stanowią fundament polityki bezpieczeństwa państwa: niepodległości, integralności terytorialnej, suwerenności, tożsamości oraz zdolności do rozwoju. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku władze Polski realnie zmagaly się z zapewnieniem suwerenności państwa i nienaruszalności granic – ich traktatowym uznaniem przez wszystkich sąsiadów. Te cele udało się osiągnąć. Równie problematyczna była wówczas zdolność do rozwoju – i w tym przypadku polityka państwa okazała się skuteczna: Polska została uwolniona z pętli zadłużenia, Plan Balcerowicza wyzwolił dynamikę gospodarczą, a państwo rozpoczęło proces integracji z Unią Europejską.

Które z tych pięciu wartości składających się na bezpieczeństwo państwa są dziś zagrożone? I skąd te zagrożenia pochodzą?

W krótkiej perspektywie głównym wyzwaniem pozostaje polityka Rosji pod rządami Władimira Putina. Rosja nie ma dziś – ani w przewidywalnej przyszłości – realnych planów ani możliwości militarnego podboju Europy. Po czterech latach od rozpoczęcia

wojny nie osiągnęła nawet swoich ograniczonych celów w Ukrainie. Wobec Europy stosuje więc strategię pośrednią, której celem jest zmiana układu sił politycznych w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Celem Rosji jest rewizja europejskiego porządku międzynarodowego – i właśnie to stanowi zagrożenie dla suwerenności Polski, czyli jednej z kluczowych wartości chronionych przez politykę bezpieczeństwa.

Rosja chce wymusić określony poziom uległości krajów naszego regionu wobec własnych oczekiwań. Chce też skłonić państwa takie jak Niemcy czy Francja do współpracy z nią – na rosyjskich warunkach. W tym celu stosuje kombinację środków: zastraszania, zachęt, dezinformacji i tworzenia agentury wpływu. Idealnym dla Moskwy scenariuszem byłby rozpad Unii Europejskiej – dlatego wspiera, jawnie lub nie, siły antyeuropejskie wewnątrz krajów członkowskich.

Silniejsza niż kiedykolwiek, Polska znów staje przed pytaniem, czy potrafi ochronić to, co najcenniejsze: swoją suwerenność, spójność i zdolność do rozwoju w świecie pełnym nowych, złożonych zagrożeń.

Z tego powodu przeciwstawianie się rosyjskiej strategii musi wykraczać poza samą budowę wojskowych zdolności obronnych. Bezpieczeństwo Polski wymaga również odporności – zarówno instytucjonalnej, jak i społecznej – na antyeuropejską dezinformację oraz propagandę, także tę szerzoną przez rodzime siły polityczne i media różnych kategorii.

Zagrożeniem nie jest dziś rosyjski czołg, lecz rosyjska narracja – dlatego bezpieczeństwo Polski to nie tylko kwestia uzbrojenia, lecz także odporności na dezinformację i erozję zaufania do Zachodu.

Innego rodzaju zagrożenia dla Polski wynikają z przekształceń zachodzących w globalnym porządku międzynarodowym – a konkretnie z dezintegracji liberalnego ładu i zastępowania go logiką *power politics*. Przypomnijmy: okres liberalnego porządku – trwający mniej więcej trzy dekady od końca zimnej wojny do początku obecnej dekady – był dla Polski najlepszym czasem od koronacji Bolesława Chrobrego. Dotyczyło to również, a może przede wszystkim, bezpieczeństwa narodowego.

Porządek oparty na *power politics* charakteryzuje się nie tylko dominacją działań unilateralnych i wzrostem znaczenia twardej siły w relacjach międzynarodowych, ale również coraz częstszym lekceważeniem – zwłaszcza przez mocarstwa – instytucji multilateralnych. Tymczasem to właśnie instytucje wielostronne, takie jak NATO i Unia Europejska, były filarami bezpieczeństwa Polski od lat 90.

Najbardziej dotkliwą zmianą w tym kontekście jest odwrócenie się Stanów Zjednoczonych od zasad liberalnego porządku międzynarodowego. Znajduje to wyraz m.in. w daleko idącej wyrozumiałości prezydenta USA wobec agresywnej polityki Rosji Putina, w niechęci do obecności USA w NATO, a także w otwartej wrogości wobec Unii Europejskiej – której życzy rozpadu i wspiera siły polityczne

w krajach członkowskich opowiadające się za jej osłabieniem lub opuszczeniem.

O ile agresywna polityka Rosji stanowiła próbę zewnętrznego uderzenia w ład liberalny, o tyle bardziej skuteczne okazało się uderzenie od wewnątrz – ze strony USA, zwłaszcza od stycznia br. Ważny wkład w proces dezintegracji wnoszą także Chiny, działające według tej samej logiki *power politics*. Przykładem jest ich wsparcie dla rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie oraz ambicja zajęcia miejsca Stanów Zjednoczonych jako pierwszego mocarstwa światowego.

To wszystko osłabia siłę i spoistość Zachodu – a to ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla międzynarodowej sytuacji ogólnej, ale też dla bezpieczeństwa państw NATO. Rosję i Chiny wspierają ponadto niektóre państwa Globalnego Południa – zwłaszcza zrzeszone w Grupie BRICS – kierujące się zarówno resentymentem wobec Zachodu, jak i niechęcią wobec liberalnych standardów politycznych.

To nie wojna, lecz rozpad zaufania najbardziej zagraża bezpieczeństwu – gdy znika duch współpracy, a wielkie mocarstwa wybierają siłę zamiast zasad, cała architektura pokoju zaczyna się chwiać.

W efekcie pogłębia się klimat nieufności w stosunkach międzynarodowych, co wyraźnie potwierdza radykalny wzrost zbrojeń na niemal całym świecie. Obok rosyjskiej agresji na Ukrainę, drugim regionem świata ocierającym się o wybuch większego konfliktu zbrojnego pozostaje Bliski Wschód – obszar,

na którym toczy się dziś równocześnie kilka mniejszych wojen.

Niepewność, jaką wnosi do stosunków międzynarodowych logika *power politics*, polega m.in. na podważaniu przez niektóre państwa zasad prawa międzynarodowego, które dotąd służyły stabilności i przewidywalności relacji między państwami. Dotyczy to zwłaszcza zakazu użycia siły, ale także trwałości granic – które zaczynają być w niektórych spornych miejscach relatywizowane, a dawne roszczenia terytorialne – odmrażane. Złe przykłady w tej sferze szybko się upowszechniają.

Gdy słabnie zaufanie do prawa i instytucji, a siła znów staje się argumentem – powrót do logiki „każdy sobie” jest nie tylko możliwy, ale i niebezpiecznie bliski.

Odżywają uśpione animozje, a do władzy łatwiej dochodzą politycy, którzy – pod pretekstem obrony bezpieczeństwa – wprowadzają rządy silnej ręki, lekceważą zobowiązania międzynarodowe i instytucje wielostronne, a dla utrzymania władzy wszczynają konflikty z sąsiadami lub prowadzą własne społeczeństwa na skraj wojny domowej.

Ogólna niepewność i obawy o rozwój sytuacji skłaniają państwa do zwiększania wydatków na zbrojenia. W przeszłości, w podobnych momentach, górę brała logika „ratuj się, kto może” – prowadząca wprost do wojen. Na szczęście nie jesteśmy jeszcze w tej sytuacji. Państwa zachodnie, zwłaszcza europejskie,

wciąż starają się koordynować swoje polityki bezpieczeństwa w ramach sojuszy i wspólnot, których są członkami.

Problemem pozostaje jednak obecna polityka Stanów Zjednoczonych – osłabiająca wiarygodność Sojuszu Północnoatlantyckiego (w tym kluczowego artykułu 5) oraz spójność Unii Europejskiej.

Polska reakcja

Co w tej sytuacji powinna robić Polska? Jaka powinna być jej polityka bezpieczeństwa? Przede wszystkim – starannie rozpoznawać zagrożenia: obecne i przyszłe, militarne i pozamilitarne. Tymczasem widoczne jest dziś ryzyko, że polska polityka bezpieczeństwa kształtowana jest pod wpływem wrażenia wywołanego agresją Rosji na Ukrainę, a także pod presją populistycznej licytacji – kto, czyli która siła polityczna, wyda więcej na obronę. W tej licytacji bardziej chodzi o „słupki poparcia” niż o budowę spójnego systemu obrony i bezpieczeństwa.

Tymczasem Polsce nie grozi agresja Rosji na wzór tej z lutego 2022 r. Rosja nie zgłasza wobec Polski roszczeń terytorialnych – ani wobec innych państw NATO czy UE. Realnym zagrożeniem dla Polski jest strategia pośrednia (nazywana nie do końca trafnie wojną hybrydową). Z tego powodu myślenie o bezpieczeństwie powinno opierać się raczej na logice *resilience* niż tradycyjnej *defence* – rozumianej jako ochrona przed inwazją lądową.

Potrzebny byłby dziś raczej plan Kutrzeby i Mossora z 1938 roku – niestety nigdy niewdrożony – niż kolejna wersja linii

Maginota. Tymczasem widzimy bardziej stawianie wozu przed końmi: gorączkowe i kosztowne zakupy, niepoprzedzone rzetelną, nieupolitycznioną analizą zagrożeń i naszych własnych słabości.

Zagrożeniem nie jest dziś kinetyczna ofensywa w stylu II wojny światowej. Niebezpieczeństwem dla Europy i Polski jest rosyjska strategia złośliwego nowotworu. I właśnie w tej kategorii należy myśleć o realnej polityce Kremla.

Bezpieczeństwo nie rodzi się z emocji ani upolitycznionych przetargów na uzbrojenie – wymaga chłodnej analizy, długofalowej strategii i odporności silniejszej niż stal.

Nie wydaje się rozsądne epatowanie społeczeństwa wydatkami na obronę rzędu 5% PKB, zakupami czołgów w USA i Korei Południowej oraz wizją 300-tysięcznej armii. Czołgi są bronią ofensywną – czyżbyśmy planowali takową na kierunku wschodnim? Co więcej, na froncie wojny rosyjsko-ukraińskiej to właśnie one stały się pierwszym i najłatwiejszym celem. Polskie bezpieczeństwo wymaga przede wszystkim skutecznej ochrony nieba i zabezpieczenia od strony morza – a tymczasem właśnie pod tymi względami wypadamy słabo.

Obecna skala wydatków tworzy potężny dług publiczny, a ich strukturę wydaje się dobrze ilustrować powiedzenie rodem z minionych konfliktów: „generałowie toczą przeszłe wojny”. Tarcza Wschód jest tego najlepszym przykładem. Choćbyśmy nawet 7% PKB

przeznaczali na obronność, nie zapewni nam to bezpieczeństwa, jeśli wielkość nakładów stanie się fetyszem, a nie odzwierciedleniem rzeczywistych potrzeb.

Narastający dług – również wynikający z rosnących wydatków na obronność – będzie ograniczać możliwość finansowania innych kluczowych zadań państwa, zwłaszcza społecznych. A tymczasem długofalowe bezpieczeństwo Polski zależy nie tylko od siły militarnej, ale także od demografii. A w tym zakresie znajdujemy się w stanie głębokiej zapaści – przy stopie dzietności poniżej 1,1 – od lat ignorowanej przez kolejne rządy.

Zamiast wydatków na czołgi potrzebne jest szybkie i przemyślane przekierowanie środków na taką politykę społeczną, edukacyjną i kulturową, która stworzy warunki dla bezpieczeństwa demograficznego Polski. Migranci mogą zapewnić ręce do pracy, ale obronności państwa – w obecnym układzie społecznym i politycznym – raczej nie zagwarantują.

Obecna skala wydatków tworzy potężny dług publiczny, a ich strukturę wydaje się dobrze ilustrować powiedzenie rodem z minionych konfliktów: „generałowie toczą przeszłe wojny”. Nowoczesne zagrożenia nie wymagają czołgów, lecz wyobraźni i opracowania – strategii przyszłości.

Wiadomo również, że Polski nie ochroni nawet dobrze wydawane 5% PKB na obronę. Statystyka sama nie walczy. W pojedynkę z Rosją nie wygramy. Dlatego – obok lepiej czy

gorzej realizowanej obecnie „strategii jeża” – konieczna jest również „strategia pająka”, czyli tkanie gęstej sieci powiązań obronnych i bezpieczeństwa w regionie i w Europie.

Bezpieczeństwo nie rodzi się tylko z liczby czołgów, lecz wynika również z liczby urodzeń, sieci sojuszy i rozsądku. Zadbanie o demografię edukację i budowę zdolności do współpracy to również elementy aktywnego systemu obrony.

Konieczne jest wzmacnianie więzi, zarówno w wymiarze militarnym, jak i pozamilitarnym, wzdłuż flanki wschodniej oraz z państwami Europy północno-zachodniej. To one dzielają naszą percepcję zagrożenia i wykazują podobną determinację w stawianiu czoła możliwym działaniom Rosji i jej sojuszników. Łączny, odpowiednio zgrany potencjał tej grupy państw w zupełności wystarczy, by zniechęcić Moskwę do działań zaczepnych. A wtedy nawet 3,5% PKB może wystarczyć.

Strategia pająka również wymaga inwestycji – choćby zakupów w krajach „z naszej sieci”, wspólnych przedsięwzięć zbrojeniowych, budowy skoordynowanych systemów cyberbezpieczeństwa i przeciwdziałania dezinformacji. Dobrym przykładem może być traktat polsko-francuski z 8 maja br., o ile zostanie realnie wypełniony treścią.

Powtórzmy raz jeszcze: statystyka nie walczy. Dlatego odmowa udziału w ewentualnej

misji pokojowej, mającej ubezpieczać przyszły rozejm nad Dnieprem, nie jest dobrym sygnałem. Wysyłaliśmy naszych żołnierzy, by ginęli w niepotrzebnej wojnie w Iraku, a teraz – wspólnie z partnerami europejskimi – nie chcemy brać udziału w operacji, która mogłaby realnie służyć naszemu bezpieczeństwu.

Postawa Stefka Burczymuchy nie świadczy dobrze o zrozumieniu przez naszą klasę polityczną realnych wymogów bezpieczeństwa. I choć tak długo, jak to możliwe, trzeba zabiegać o utrzymanie zdolności obronnych i wiarygodności NATO – należy też być gotowym na scenariusz, w którym Stany Zjednoczone, nawet pozostając formalnie w Sojuszu, nie będą czuły się zobowiązane do działania zgodnie z art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego.

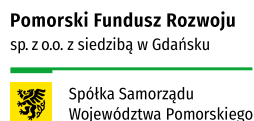
Bezpieczeństwa nie buduje się deklaracjami ani statystyką – jego podstawą jest współodpowiedzialność, odwaga i zdolność do wspólnego działania w imię pokoju.

Zagadnienia te – i wiele innych związanych z bezpieczeństwem państwa – powinny stać się również przedmiotem dialogu rządu z kompetentnymi organizacjami społeczeństwa obywatelskiego. Nie wystarczy informowanie o decyzjach podejmowanych w zaciszu ministerialnych gabinetów – potrzebna jest debata, w której głos obywateli będzie traktowany poważnie, a nie instrumentalnie. ■

O AUTORZE

prof. dr hab. Roman Kuźniar – Kierownik Katedry Studiów Strategicznych i Bezpieczeństwa Międzynarodowego Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych. Absolwent WDiNP w 1977 roku, związany od tego czasu z Wydziałem (w Instytucie Stosunków Międzynarodowych). W latach 1990–2015 aktywny także poza UW: w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie m.in. dwukrotnie był Dyrektorem Departamentu Analityczno-Planistycznego, Ministrem Pełnomocnym w Stałym Przedstawicielstwie RP przy ONZ w Genewie oraz dyrektorem Akademii Dyplomatycznej; także Dyrektor PISM (2005–2007), Doradca Prezydenta RP ds. Międzynarodowych (2010–2015). Ponadto m.in.: Ambasador tytularny; odznaczony francuską Legią Honorową. Inicjator i redaktor naczelny „Rocznika Strategicznego” (RS) wydawanego od 1996 roku. Inicjator istniejącego od 2015 roku Konsorcjum Akademickich Katedr i Zakładów Studiów Strategicznych i Bezpieczeństwa. Przewodniczący Rad Programowych Fundacji im. Krzysztofa Skubiszewskiego oraz Fundacji „My, Obywatele Unii Europejskiej” im. W.B. Jastrzębowski. Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

Partnerzy



Pomorski Thinkletter

2025 nr 2 (21)

BEZPIECZEŃSTWO I ODPORNOŚĆ POLSKI – JAK JE ROZUMIEĆ I JAK BUDOWAĆ?

NOWA EPOKA W GEOPOLITYCE

SZANSE I ZAGROŻENIA DLA POLSKI

CYBERBEZPIECZEŃSTWO I SUWERENNOŚĆ CYFROWA

NA CZYM POLEGAJĄ? JAK JE BUDOWAĆ?

KLUCZOWE OBSZARY BEZPIECZEŃSTWA

ENERGETYKA – GOSPODARKA – TECHNOLOGIE – ŻYWOŚĆ

ODPORNOŚĆ SYSTEMOWA I WIELOPOZIOMOWA

JAKA ROLA PAŃSTWA? JAKA OBYWATELI?

POBIERZ CAŁĄ PUBLIKACJĘ

www.kongresobywatelski.pl